

PREMIERA W „KOCHANOWSKIM”

Diabeł jest w każdym z nas

„Matka Joanna od Aniołów” to jedno z najlepszych, a może i najlepsze przedstawienie, jakie w ostatnich latach pokazano w Opolu.

Wąski pas sceny przedziela widownię. Publiczność siedzi naprzeciw siebie. Obserwując wydarzenia sceniczne, widzimy jednocześnie reakcje widzów po drugiej stronie, a oni widzą nasze. „Ja jestem ty, Ty jesteś ja”.

Marek Fiedor jest pierwszym reżyserem, który podjął się próby przeniesienia opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza na scenę. Jego adaptacja, zawierająca konieczne skróty, kondensująca miejsca i wydarzenia opisane przez Iwaszkiewicza, pozostaje mu jednak bardzo wierna. Ukazana historia księdza Suryna to studium psychologiczne człowieka, który bada swą odporność na przyjęte surowe nakazy wiary i dobrowolne ograniczenia własnej natury. Jest to historia człowieka, który jednak nie zna do końca ani własnej duszy, ani natury. Ładunek intelektualno-filozoficzny, jaki niesie to przedstawienie, jest ogromny. Opowieść o opętaniu grupy mniszek, na czele z przeoryszą Matką Joanną, stawia pytania o boski porządek tego świata i granice ludzkiej odpowiedzialności. Pojawia się pytanie, czy zło jest tylko brakiem dobra, czy też jest to zło uosobione, sterujące biegiem wydarzeń. Za zgodą Boską, czy niezależnie od tej zgody? Czy człowiek jest bezwolny wobec sił zła, czy jego wina jest dopiero wtedy, gdy świadomie kieruje swą wolę w stronę zła?

Misja księdza Suryna, usiłującego uwolnić Joannę od demonów, kończy się z chwilą, gdy rodzi się między nimi spontaniczne, całkiem ziemskie uczucie. Czy naprawdę opętał go Szatan, czy też opętaniem nazywa on obudzone z uśpienia potrzeby ciała, które uzmysłowiła mu Joanna? Ksiądz Suryn woli dać wytłumaczenie tego, co się stało, zgodnie z dogmatami wiary. I tu popełnia błąd, który w konsekwencji doprowadzi go do absurdu, niepotrzebnej zbrodni na parobkach. Niezrozumienie własnej natury doprowadzi Suryna do zgubienia duszy.

Myślą nadrzedną inscenizacji Fiedora jest - pobrzmiewające echem Mickiewiczowskich „Dziadów” - przekonanie, że „kto ani razu nie był człowiekiem, ten nie zazna spokoju w niebie”. Nie można być świętym,



Na zdjęciu Przemysław Kozłowski i Andrzej Wemik.

nie znając najpierw świata, ludzi i siebie samego, swej duszy i ciała. Nie da się zbudować świętości w oderwaniu od ziemskości, cielesności. Gliniaste błoto wypełniające scenę, przez które nieustannie przedzierają się bohaterowie, to nie tylko element rodzajowy, to przede wszystkim metafora.

Przedstawienie Fiedora ma niezwykle klimat. Sceny filozoficznych rozważań przeplatają się ze znakomitymi scenami rodzajowymi, jak choćby ta upicia się siostry Małgorzaty, nagrodzoną na premierze brawami. Czytelny teatralny wyraz znalazły te elementy prozatorskiej narracji, które dotyczą wspomnień i wewnętrznych rozterek księdza Suryna (piękna i wymowna scena objawienia Matki Boskiej). Zabrakło może jedynie na początku siekiery, o którą potyka się Suryn w karczmie - jako ostrzeżenia przed tym, co nastąpi.

Cały zespół aktorski zaprezentował najwyższą „olimpijską” formę. Od epizodów po główne role widać największą precyzję w dążeniu do artystycznej prawdy. Judyta Paradzińska, jako tytułowa Matka Joanna - pyszna, dumna i zimna w dążeniu do wyniesienia własnej osoby; wzruszająca cierpieniem w scenach egzorcyzmów - zagrała chyba najdoskonalszą do tej pory rolę w swej sce-

nicznej karierze. Przemysław Kozłowski, grając w skupieniu, jakby do wewnątrz, nadał swemu księdzu Surynowi tragiczne piętno człowieka rozdartego. Elżbieta Piwek, Waldemar Kotas i Mirosław Połatyński stworzyli fantastyczne rubaszne trio. Dawno nie widziany Michał Świąła obdarzył ciepłem, ale i nutą wymownego sceptycyzmu postać księdza Bryma. Grażyna Misiorowska trafnie zespółła w postaci swej siostry Małgorzaty ludzką skłonność do upadku ze szczerą pobożnością. Andrzej Czernik, jako Reb Isze, po raz kolejny pokazał, że z epizodu potrafi zrobić perłkę. Leszek Małec i Dominik Bąk skopiowali z życia swych parobków. Ten drugi jednak - panie reżyserze - aż nadto czerpie z rynsztokowego słownika dla podkreślenia różnic między nim a Kaziukiem o złotym sercu. Grażyna Rogowska przekonująco pokazała, że Szatan może mieć niewinną twarzyczkę dziewczynki idącej do pierwszej komunii i groźne oblicze demona doprowadzającego człowieka do ostatecznej zguby. **Iwona KŁOPOCKA**

„Matka Joanna od Aniołów” wg Jarosława Iwaszkiewicza. Scenariusz i reżyseria Marek Fiedor, scenografia Jan Kozikowski, muzyka Tomasz Hynek. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Premiera 26 stycznia 2002.